

Jest coś niewolniczego i poniżającego w rygorze i przymusie,
nieprzyjaznym wszelkiemu honorowi i prawdziwej wolności.

I. Charron

LUBELSKI LIPIEC '80

Z początkiem lipca 1980 r. rozszerzona zostaje komercyjna sprzedaż mięsa i wędlin. Władze zapewniają, że ceny posiłków w stołówkach pracowniczych nie zostaną podniesione - okazuje się to kłamstwem. Dochodzi do strajku w WSK Mielec, który po uzyskaniu przez załogę doraźnych korzyści zostaje zakończony. Ale to dopiero początek...

7 lipiec, poniedziałek. Rozpoczyna się strajk w WSK Świdnik. Według informacji bezpośrednią przyczyną strajku 12-tysięcznej załogi, był fakt podniesienia ceny stołowego kotleta z 10,20 zł. na 18,10 zł. Pierwsi rozpoczęli strajk pracownicy Wydz. Mech., do których przyłączyły się następnie inne wydziały. Pracownicy nie reagując na apele kierowników i dyrektorów wzywających do pracy, ruszają pod budynek dyrekcji śpiewając: "Wyklęty powstań ludu ziemi...". Przed budynkiem oczekują na robotników dyrektor naczelny i I sekretarz EZ PZPR. Znów apele o powrót do pracy - bezskuteczne. Strajkujący przedstawiają swoje żądania. Cztery najważniejsze z nich to: cofnięcie podwyżek cen dań mięsnych w stołówkach i bufetach pracowniczych, podniesie zarobków, zmiana przew. Rady Zakł. i nowe wybory do rady, aby nikt nie mógł zaskoczyć strajkujących zablokować oni zakładowe lotnisko. O godz. 14 pierwsza zmiana udaje się do domów, a strajk kontynuuje druga zmiana. Od początku strajku obowiązuje ostra prohibicja. Robotnicy w biało-czerwonych opaskach na rękawach pilnują wszystkich bram. Nikt obcy nie może wejść na teren zakładu. A świdnickie sklepy zaopatrzone jak nigdy - o godz. 14 można bez kolejki kupić dawno nie ogladaną szynkę, suchą, wyśliwką kiełbasę czy schab.

8 lipiec, wtorek. Lokalna prasa nie podejmuje żadnej informacji o strajku w WSK. Do Świdnika przybywają min. przem. masz. Aleksander Kopeć i wojewoda lubelski, Stępień. Strajk trwa. Lista postulatów wysuwanych pod adresem władz rośnie. Wiec, na którym przemawiają Kopeć i Stępień, nie przynosi rozwiązania. Załoga domaga się parzybycia Gierka. Jedynym efektem wiecu było odwołanie ze stanowiska prezesa świdnickiego GS, odpowiedzialnego za podwyżkę cen w zakładowych stołówkach i bufetach. Skutki tej decyzji okazują się dla władz fatalne. - w obronie prezesa GS, człowieka ogólnie szanowanego, który zmiany cen dokonał na polecenie władz centralnych, przystępują do strajku pracownicy GS. W WSK powstaje 19-osobowy Komitet Strajkowy kierujący odąd strajkiem. Wydziały o ruchu ciągłym pracują normalnie jak np. zakładowa elektrociepłownia, nie przerywa się też klejenia śmigieł do helikopterów.

9 lipiec, środa. Prasa nadal milczy. Do strajku przystępują Lubelskie Zakłady Naprawy Samochodów. Pracownicy BEFS spokojnie wysłuchują przemowy dyrektora, ale strajku nie przerywają. Dyrekcja podejmuje decyzję, aby pracownicy, skoro nie chcą pracować poszli do domów. W Lubelskim Zagłębiu Węglowym przebywa min. górnictwa, Lejczak. O godz. 14 dzwonią pilny telefon wzywa go do KC. Na jego prośbę o samolot gospodarcze proponują helikopter ze Świdnika. Minister spłoszony rezygnuje. Strajkującym robotnikom w WSK przekazana zostaje z KW informacja, zapowiadająca wieczorem ciekawe i ważne wiadomości. Wieczorem telewizja pokazuje posiedzenie KC, na którym Gierek zapowiada rozwiązanie w I-szym półroczu 1981 r., czterech problemów: zwiększenia dodatków rodzinnych, pomoc materialną dla samotnych matek, podwyższenie rent i emerytur z tzw. starego portfela i podniesienie najniższych płac. Robotnicy WSK są rozczarowani - nie o to chodzi! Wieczorem do Lublina docierają informacje o strajkach w Brnie, Torawie, Łodzi i Warszawie. W lubelskim KW ogólne zdenerwowanie. Lista postulatów z WSK wydłuża się, dotyczy już nie tylko spraw socjalnych, ale, o groźni, politycznych.

10 lipiec, czwartek. W ślad za macierzystym zakładem do strajku przystępują filie WSK w Łodzi i Siedliszczkach. Na znak protestu przeciwko przemówieniu Gierka na naradzie w KC, rozpoczęły strajk dwa wydziały Fabryki Samochodów Ciężarowych, w sumie blisko 2,5 tys. ludzi. Prasa lubelska nadal nie podaje żadnych informacji na temat trwających strajków.

11 lipiec, piątek. W gazetach "mobilizujące" do pracy artykuły, żadnych faktów. Wiadomości o lubelskich strajkach rozchodzą się z trudem, władze blokują

przepływ informacji. Gazeta dopiero teraz, w następny dzień strajku WSK aktywnie partyjny dostaje oficjalnie poinformowany o sytuacji w Lublinie. Lublin od Chełma dzieli 60 km...

12 lipiec, sobota. Rozpoczyna strajk cała PSC. Konczy strajk WSK. Załoga uzyskała podwyżki w wys. 400 do 900 zł., a pozostałe postulaty mają być realizowane w ustalonych terminach. Pierwsza zmiana jeszcze strajkuje, wnosząc o podwyżki dla prac. administracji, których nie objęto podwyżką. Znowu władza zostaje zaakcepczona - "fizycyści" ujęli się za "mysłowymi". Prace podejmuje dopiero druga zmiana. Wioscerem dociera wiadomość z Puław o strajku w Zakł. Azotowych. Bierze w nią udział 7 tys. ludzi.

14 lipiec, poniedziałek. Nastroje w Lubelskim węźle PKP coraz gorsze...

15 lipiec, wtorek. Zaczynają strajkować spółdzielnie pracy. PSC konczy strajk uzyskując obietnicę podwyżki zarobków i przeprowadzenia wyborów do RZ i KZ PZPR. Złe nastroje w MPK. Lubelska lokomotywnia szykuje się do strajku. W KW rośnie obawa przed kolejarzami.

16 lipiec, środa. W Lublinie strajkuje 28 zakładów. Od 7 rano stoi lokomotywa, ze stażą: wagonownie, samochodownie, warsztaty, odcinek sieci.

Kolejka w lokomotywni blokuje obrotnicę unieruchamiając ruch pociągów z Lublina. Po południu zablokowany jest cały lubelski węzeł kolejowy. Na węzłowych stacjach przed Lublinem stoją na torach ustawione wygaszone parowozy, wagony z platformami na dachach, służące do napraw sieci są wykorzystywane jako punkty obserwacyjne. Na dworcu pojawia się straż kolejarska z czerwonymi opaskami na rękawach. Powstaje Związek Strajkowy. Przerwywają prace lubelskie budowy - strajkuje "Transbud" i fabryka domów. Strajk rozpoczyna warsztaty MPK i kierowcy z PCHW. W południe liczba strajkujących zakładów spada, ale wieczorem wiadomo już, że strajki rozszerzają się zwiolowo.

17 lipiec, czwartek. Strajkują kierowcy MPK i PKS, przyłączają się do nich pracownicy zakładów młynarskich - piakernie stoją z braku mąki. Rozpoczyna strajk zakłady jajczarsko-drobiarskie, kierowcy z STW, Polfa i Cefarm. We wszystkich zakładach pracują wydziały o ruchu ciągłym, zakłady farmaceutyczne wydają leki potrzebującym. Spece z Wydz. Pracy, Radia i Telewizji KC którzy przybyli do Lublina płócą komentarz do "Słowa Ludu", z którego lublinianie dowiadują się, że w mieście... mają miejsce "przerwy w pracy".

18 lipiec, piątek. Po ulicach Lublina kursują miejskie autobusy, ale z obcą rejestracją. W szpitalach klinicznych nr 1 i nr 4 strajkują pracownicy kuchni. Brakuje tlenu dla chorych - strajkuje Stacja Zgazowania. Lubelscy kolejarze spełniają do sąsiednich węzłów o podjęcie akcji solidarnościowej, bez skutku. Wykorzystuje ten fakt przybyły na rozmowy wicemin. komunikacji, Kamiński, który oznajmia: "możecie sobie strajkować ile chcecie, lubelski węzeł nie ma znaczenia na sieci PZPR". W mieście "kisznierni sprawy" rozrzucają ulotki z podpisem KOR wzywające do demonstracji ulicznych i marszu pod KW. W KW przygotowanie do obrony - pojawiają się potężne gańnice, węże strażackie i dużo młodych, wysportowanych mężczyzn w cywilu, którzy przybyli nie wiadomo skąd. Oficjalne środki przekazu milczą nadal, więc ludzie zaczynają pesowo wykupywać radiodbiorniki z krótkimi falami. Biuro Polityczne powołuje komisję z M. Jagielskim na czele do zbadania i rozpatrzenia postulatów lubelskich zakładów pracy.

19 lipiec, sobota. 80 tys. egzemplarzy nadzwyczajnego w wydania "Słowa Ludu", przeprowadzonego tylko na terenie Lublina, znika błyskawicznie z kiosków. W KW ścisła kontrola wszystkich wchodzących, gromadzi się "aktyw robotniczy społeczny", nadal trwają przygotowanie do obrony budynku. Wśród dziennikarzy jest Jerzy Urban, bci się tłumowi, opowiada jak to było w Radomiu w 1976r. Na ulicach miasta spokój. Mury "oblepione "Apelem do mieszkańców Lublina", ludzie czytają i z ponurymi twarzami odchodzą w milczeniu. Ok. 17.30 zostaje podpisane porozumienie z kolejarzami. Włączenie lubelskiego węzła do sieci potrwa ok. 3 dni.

21 lipiec, poniedziałek. W Lublinie strajkuje jeszcze 16 zakładów, pozostałe podejmują warunkowo pracę. Lubelska "zaraza" dociera do Chełma - strajkuje Transbud i Zakł. Rem. Wojew. Spółdz. Mieszk. W Diekiej Podlaskiej strajkuje Biaława, największy zakład województwa Przedz. Rem. Sprzętu Wod. - Mel. Rozpoczyna się strajki w Lubartowie, gdzie staje n. in. wielki gartneria.

23 lipiec, środa. Strajki w Lublinie wygasły niemal zupełnie. Zaczynają się gromadzić obumy na północny kraj, na Wybrzeże. /opr. na podst. Kontakty 7/81 /

Samorządy w stanie wojennym

Wszystko wskazuje na to, że w najbliższym czasie zostanie podjęta decyzja o wznowieniu działalności samorządów pracowniczych. Jeszcze na VII plenum partii zalecała powołanie w zakładach "społecznych" komisji konsultacyjnych na VIII mówiono o samorządzie. Zgadzą obcemu i w jakiej roli? Cytując dawne organy samorządowe miały złe statuty i weszli do nich niewłaściwi ludzie /referat sekr. Woźniaka/. Organizacje partyjne wraz z dyrekcjami i społecznymi komisjami mają oceniać, czy w przedsiębiorstwach można wznowić działalność samorządów oraz wyznaczyć do nich odpowiednich ludzi, wznowiony samorząd ma wzmacniać stosunki socjalistyczne w PRL /pkt. 3 uchwały KC/. Były też głosy postulujące zmianę ustawy z 25.09.81 w każdym razie samorząd jeśli montażem wskrzeszonym nie będzie miał wpływu na wybór dyrektora, a co najważniejsze do przeprowadzenia referendum wśród załogi /wypowiedź prof. Łopaciuki w Rzeczpospolitej z 18.05/. Zresztą w obecnych warunkach i tak byłaby fikcją.

Co do władzy potrzebny jest samorząd? Przede wszystkim ma być ulętką przed koniecznością rozwiązania problemów związków zawodowych - poprzez wyrażenie jakiejś reprezentacji interesów pracowniczych. Choć ograniczony w swych prawach ma być dać pozor społecznej konsultacji, umożliwić administracji przerzucanie odpowiedzialności na samorząd za sytuację gospodarczą, ukatwie podejmowanie niepopularnych decyzji. Wreszcie miałyby się stać swobodnym wentylem bezpieczeństwa blokującym protesty załóg. Jednym słowem stwarzać tak potrzebne władzy pozory normalizacji.

Proponycja wskrzeszenia samorządu może być dla wielu działaczy ogromną pokusą. Pożornie stwarza ona bowiem możliwości jawnego zbiorowego działania bez groźby represji, interwowania, czy wyroku. Ale intencje władz są tu oczywiste: choć one powtórzył manewr KSR-owski z 58 roku, dyspozycyjny samorząd ma utworzyć drogę do likwidacji ostatecznej NSZZ "Solidarność". W tej sytuacji Tymczasowa Komisja Koordynacyjna powinna możliwie szybko zająć w tej sprawie jednoznaczne stanowisko. Decyzje TKK i powszechna cicha umowa uczestniczący w fikcyjnym samorządzie mogą zapobiec jego reaktywowaniu.

Jest jednak prawdopodobne, że nawet bez decyzji centralnych, kierownictwa resortów będą chciały wznowić samorząd w poszczególnych przedsiębiorstwach opierając się na dyspozycyjnej części kadry zakładowej i znanymi trybami "konsultacji" obdarzonymi powszechnym zaufaniem" pracownikami. Dobrą okazją umożliwi to dyrekcjom przeprowadzenia całych grup pracowniczych, stworzy mechanizm kupowania ludzi.

Jak mają się zachować działacze Związku wobec prób wznowienia samorządu w ich zakładzie? Konkretno posunięcia powinny być uzależnione od tego, o ile zaawansowane były w zakładzie prace nad tworzeniem Rady pracowniczej. 1. Zakład, gdzie wybrano Radę Pracowniczą. RP otrzymała od załogi mandat do sprawowania swoich funkcji w warunkach normalnych, tzw. w sytuacji, kiedy w zakładzie działają ZZ, a postanowienia ustawy sejmowej nie są ograniczone. Zmiana warunków wymaga więc potwierdzenia mandatu. Można dokonać tego jedynie przez referendum. Powinno ono dać odpowiedź przynajmniej na dwa pytania: czy załoga akceptuje swój samorząd, przy ograniczeniu jego kompetencji, czy potwierdza mandaty wybranych wcześniej przedstawicieli. Bez takiego referendum mandat RP należy uznać za nieważny.

2. Zakład gdzie działa Tymczasowa RP. Członkowie "S" uczestniczyli w jej pracach z upoważnienia danego im przez Komisję Zakładową, z chwilą zawieszenia działalności Związku upoważnienia te wygasły. Wszelkie próby tworzenia wojennych samorządów na bazie TRP powinny spotkać się ze zdecydowanym, zorganizowanym oporem załogi.

3. Nowy samorząd. Przy wszelkich próbach powoływania nowych organów samorządowych członkowie "S" powinni odmawiać kandydowania do nich, udziału w wyborach itp. W praktyce oznaczać to będzie brak nawet formalnego poparcia ze strony większości załogi. Władza chce mieć samorząd zamiast ZZ, nie kryje, że ma zamiar oprzeć jego działalność na zasadach, które oznaczają pogwałcenie ustaw z 25.09.81. Członkowie "S" muszą twardo bronić tych ustaw, żądać się stosowania ich w całości, a nie we fragmentach dogodnych dla władzy. Dla prawidłowego funkcjonowania samorządu potrzebne są niezależne ZZ. Bez nich samorząd zwyrodnienie, albo stanie się narzędziem w rękach partii administracji, wojska.

Podajemy z niewielkimi skrótami za paryskim lewicowym dziennikiem „Libération” z 19 lipca 1982

- Jak się czujesz? - Jak zwykle świetnie. Siedzenie w więzieniu jest jedną z niewielu rzeczy, które naprawdę potrafię, trening przedsiębiorczy okazał się pożyteczny. Pachowcy powiadają, że najgorsze jest pierwsze 15 lat.
- Co robisz w ciągu dnia? - Głównie czytam klasyków. To bardziej zajmujące niż proza Jaruzelskiego i kazania Urbana. Więzienie to idealne miejsce na uzupełnienie erudycji i edukacji.
- Czy piszesz? - Odmawiam odpowiedzi na to pytanie na podst. art. 166 KPK.
- Jak jesteś traktowany? - Jak większość moich kolegów, w normie w tym dziwnym więzieniu, które z niewiadomych powodów nazwane jest ośrodkiem dla internowanych czuje się atmosferę Kafki i Gombrowicza zarazem.
- Pomyśl z jednej strony jest to przecież iście Kafkowski świat, w którym każdy czeka na swój proces, nie wiadomo oco jest oskarżony, nie wiadomo jaki jest los prowadzonego niewiadomo przez kogo śledztwa, nie wiadomo na jakich zasadach. To śledztwo nie ma końca. Kiedy opuszczasz Białozątkę, przy wyjściu czeka na ciebie dżentelman o zamiętej twarzy i wręcza ci wezwanie do prokuratury - śledztwo trwa, a zarazem jest w tym wszystkim coś Gombrowiczowskiego - kławiśże jak woźni w szkole przeganiają działaczy „S” z jednego spacernika na drugi. Chcesz porozmawiać z kolegą z drugiej strony korytarza to szukać musisz najprzemysłniejszych forteli - zabawa trwa. W bucie znajdujesz małe tranzystorowe radio, a amatorską grzałkę od Herbaty chowasz wśród wiktuałów w które zaopatruje cię kościół św. Marcina. Wszystko to sprzyja nie lada infantylizacji. Ludzka dobroć powoduje, że odżywasz się nie gorzej od Stefa Olszowskiego, a oficerowie SB łakomie patrzą na twój zapas papierosów, ale kradną rzadko, jesteś bowiem wizytówką liberalizmu gen. Kiszczołka. Odwiedzają Cię Międzynarodowy Czerwony Krzyż, Prymas Polski a nawet kamieni osobiści nazywający siebie posłami na Sejm. Jednak tym reprezentantom najwyższej władzy nie starczyło odwagi by spróbować więziennego gulaszu. Restrykcji jest sporo, ale ich wspólnym mianownikiem jest głupota, chcą ci obrzydzić życie drobnymi dolegliwościami, byś wreszcie podpisał tę obrzydliwą deklarację lojalności i wynosił się albo emigrował, ale gdzie ci będzie tak dobrze, jak tutaj, gdzie będziesz mógł prowadzić dialogi z pięknym miedzianowłozym kapitanem obdarzonym umysłowością Einsteina, dobrocią św. Franciszka z Azyżu i urodą Rudolfa Valentino.
- Podobno skonfiskowali ci zeszyty z materiałami o Dostojewskim? - Za prośbę zbyt natarczywą przynajmniej o ustalenie zawartości materiałów konfiskaty zostałem wynagrodzony tygodniowym odosobnieniem. Czas zaś zużyję na medytację epistemologii i technologii stanu wojennego.
- Co sądzisz o perspektywach? - Nie pokora orła wrona. Dlatego nasze siedzenie tutaj ma sens. Jest znakiem naszej niezgody na stan wojenny - cokolwiek z nami zrobią, sami strzelą gola. Chyba, żeby wszystkich nas puścili do domu - ale na to już nie starczy im rozumu.
- Czy jesteś optymistą? - Tak. Przed chwilą oddali mi wszystkie notatki o Dostojewskim.

Atak na zasiłki chorobowe, - kolejna kampania WRONy. Sygnalizują ją 5.VII DTV i 9.VII „Dziennik Polski”. Oczywiście jest to „inicjatywa oddolna”, co podkreślają wywiady w środowisku robotniczym i przemysłowej służbie zdrowia skonstruowanej wg. znanego schematu: źli robotnicy naciągają na zwolnienia, zwłaszcza w sobotę i niedzielę, źli lekarze mają miękkie serca/za kapówki/-dobra władza musi płacić/pewnie z własnej kieszeni/. Ojcowiska władza jednak czuwa i wymyśli środki zaradcze, np. zniesie zasiłki za wolne soboty, lub zniesie wolne soboty, a najlepiej jedno i drugie. Górnikom wolne soboty już zlikwidowano. Uważamy, że pomysł ten należy trzymać w tajemnicy /wojskowej/, bo jak się ci źli kapitaliści dowiedzą, to a nuż wprowadzą u siebie! Mówiąc serio, całość obrazu jest fałszywa. w udokumentowanej opinii służby zdrowia, lekarze „przemysłówki” pod presją dyrekcji zakładu naciągają w przeciwną stronę. To właśnie brak zwolnień w odpowiednim czasie doprowadził w Polsce do nadmiernej liczby inwalidów i przedwczesnych rencistów. Panowie z SD PRL!